
TEKA LWOWSKA .

Sygn. 229/ 34.

Oryginał . k. 1- 5 rkp., format:
160 x 300 mm., j. polski. (atra-
ment).

k. 1-3 ksero, A4, j. polski

TAŚMA FILMOWA
NR. N- 0617.

ZESPÓŁ :

TEKA LWOWSKA .

ARCHIWUM ŻIH
SYGNATURA :

229/ 34.

ZMIKROFILMOWANO
DNIA :

10. 04. 1995 r.

JASTRZĘBSKI
WOJCIECH

J. Berman., nauczyciel j. niemieckiego.

Relacja pt. " Ukraińska wizyta".

Szantaż, wyłudzenie pieniędzy i wódki
przez ukraińskiego " mołojca" .

DATY SKRAJNE:

6. I. 1942 r.

UKŁAD :

Tematyczny,

UWAGI :

Oryginał . k 1 -5 rkp., format: 160 x

300 mm., j. polski. (atrament).

k. 1- 3 ksero., A4., j. polski.

Ukrain'ska vinyta.

Pisadnu ju o inzynierze K., kto keřni
 milicijanci ukrajin'scy palamali
 mozky i nosy za to, ze si podawali
 za "vojnyka." Kedz zo 3 komu-
 nych dnuach vypruřili inž.k.
 z vyrieciu, povereno zo, ze na
 veľkú inđaciu v spravie jeho
 stanni odrovnatuzo ma od-
 povediec, "e spadl ze rehadar
 i tak si potukl."

Edoz co poz dnu odvedrat
 inzyniera jakis milicijant, do-
 pytyvad si o zř. "kto je i
 "co to takie z zř. nosy?"
 "z crasie jedney z takich
 vinyt pau milicijant kaz-
 dav vodki. Inz. nie viac
 vodki." "Kobee se prosy se
 ubrac i pojdie pau ze my
 na milicij. Jest osma
 niecra. Kazdy z d vediat
 ju, ze z takiej vyriecni z
 ukrajin'skim milicijantem
 naukajete mit ju do
 domu nie vrad. Morua
 kazem vybracic sabie poro-
 deuce inzyniera, ktory
 naukoit kbrany vyplatuje
 do nas po kadubak. Die-
 lisiny jesere kaporky

72

przyciętym - ziołci wybuchli-
wosciach.) Ja bratemu juri
w Łódce, kiedy mi znowa
zapomniłam o wyjeździe
i sytuacji inżyniera. Co
kobieta? Papierek w ręku
wtedy, że przyjechał do
do domu i znowa postar-
nawca postarac' mi li-
cja ta, i tu pewnie inżynier-
kowi. W tym celu znowa
prosi Ukrainca do jadłal-
ni (obok w sypialni je bratemu)
zostawia go na chwilę
samego, donosi do kuchni
po pieluszek i rum. Po
chwili wraca do jadłal-
ni, młodyc nie chce jeść,
nadmieniasz kaze i znowa
wstaje do pokoju inży-
niera i jego kolegę, a który
do niego w tym czasie wpadł.
(Nigdy bratem brata dosyć
długo.) Znowa juri podenerwowa-
na wstała oba mężczyźni.
Wojciech wie w krajku pałacu
na dźwięk napisu mi wro-
życie nic dobrego kwart
młodziaka, więc jemu kół-
nie w sypialni kazał - wo-
si wstaj. Znowa odchyła 667

Łazy blagi, osty, sztyt. Dziej

możi z nikomuśnym uswier-
 picem; a takie osoby ukrywają
 w domu, co? Poczucie sp
 świadkami; i pod kappem
 lasem sztyt, jak wy
 nie? "Kodimny, i na sztyt
 łazy sztyt - odpowiedz ko-
 lęz inżyniera. "Wich paui
 a to wzięcie do ręki! -

korzystuje młodzię podsiwaję
 iście (elano) kamic sztyt
 fu. i usg. dżec ze strachu
 ja iymyję rękaję ^{sztyt} ~~sztyt~~
 "A widy, i paui wie jak
 się to wygma. wo jony się
 ulrac, wrypy pojodziecie
 na kamicarjaj! - Zona
 spada do mnie ze ~~sztyt~~ ^{sztyt} tra-

mi w sprac i calannye rpe;
 "Poradi, sui mnie kalyj;
 z korpary trac jasnos myli,
 trac sbady s nogacl i r-
 kac, me wiem co robic. Co-
 nacioko p dace." dy mam
 sy ulrac? dy pojdiem.

Zybanijaj sy odwierne pytanij: "gdzie
 szukać radunku, pomocy? Co
 zrobić? do kogo? Kordziej chwili
 moie tu spaść matojle z kory-
 kiem, sercu sy zawa nie ubi-
 ra?" i ma gwelodi do kuch-
 ni, wraca. "Co on mowij? -
 pytam. "Nic, czeka? Sluzo sta-
 ka i szosinkowo spokojnie."

Kiedy strzelila mi mysl:
 "Kadziej!" szybko mozie do zo-
 my, lejdz do niego, powiedz, ze
 dam mu flanka razem i
 sy odwrócisz syn? i ma lei
 sy, nie odwazi, sluzo z
 namawiam. Fakt, ze molo-
 jec wciyz czeka uwruc

nie: "mam racje, zbij-
 che wyumiec skup? Kadziej-
 nam i emie jessore kar
 pszwadowac: "Jezeli li sy
 nie uda, pojdz do niego sam?
 i ma decyduje sy, wraca po
 chwili. "Du-choe flanka za-
 mi i sto wotek." Nie
 mamy jeminidy ale odda

chylomny z ulg: a nie-
 nie smierc, les piecip-67

Skonczyło się na tem: Za-
 kazał flankę wódki i 30 zł.
 inżynier marynarki i 30 zł.
 przegadany gość, kubek inży-
 nierów (jako świadek) 30 zł.
 „Salwańska - mowi zbój,
 cyniczny kbrodnicarz
 i dadej „diakuję””

Lubię czasem przeleć po odległej
 miejscy, żeby się uspokoić,
 wrócić do równowagi. O
 stracie materialnej wogóle się
 nie mówi. Życie nasze wisiało
 na włosku. Pytanie żydów r. iden-
 tyczny skalicuosa...
 gineło bez skutku. Nie dali ta-
 powki, albo za porównania do po-
 myślenia, wli na tykiep
 (ustojie podawatich jako „komu-
 nistów albo pasparny i t.d.”. Jest
 po chętnie im wierzyć. Bliżej sprawy
 nie balaus. Lekki i syrcy-
 dowski żydówek poprzedało bez wie-
 ci. Czy ktoś z tych mememipor
 jeszcze żyje? Ktoś to nie? 1933

1

- 15 -

Berman.

Ukraińska wizyta.

Pisałem już o inżynierze R., któremu milicjanci połamali szczękę i nogę za to, że się podawał za aryjczyka. Kiedy po trzech koszmarnych dniach wypuścili inż. R. z więzienia, pouczonego, że na wszelkie indagacje w sprawie jego stanu zarownotnego ma odpowiedzieć, że "spadł ze schodów i tak się potłukł" - odtąd co parę dni odwiedzał inżyniera jakiś milicjant, dopytywał się o jego zdrowie i "co to takiego z jego nogą".

W czasie jednej z takich wizyt pan milicjant zażądał wódki. Inżynier nie miał wódki! Wobec tego prosię się ubrać i pójdzie pan ze mną na milicję". Jest ósmo wieczór. Każdy Żyd wie, że z takiej wycieczki z ukraińskim milicjantem szantażystą nikt już do domu nie wraca. Pokonałem zatem wyobrazić przerażenie inżyniera, który nawpół ubrany przylatuje do nas po ratunek. Mieliliśmy jeszcze flaszkę rumu /dwie flaszki wódki panowie sino - żółci wyłudziła od nas w innych okolicznościach/. Ja leżałem już w łóżku, kiedy mi żona zakomunikowała o wizycie i sytuacji inżyniera. Co robić? Popełniamy ten błąd, że przyznajemy się do rumu i żona postanawia poczęstować milicjanta, żeby pomóc inżynierowi. W tym celu żona prosi Ukraińca do jadalni /obok sypialni ja leżakem/ i zostawia go na chwilę samego, wchodzi do kuchni po kieliszek i rum. Po chwili wraca do jadalni, ale p. mokojeć nie chce pić, natomiast każe żonie zawołać inżyniera i jego kolegę, który do niego w tym czasie wpadł. /Wizyta bowiem trwała dosyć długo./ Żona już podenerwowana woła oby mężczyzn. Stojąc więc we trójkę patrzę na dziwnie napiętą, nie wróżącą nic dobrego twarz mokojeja.

"Niech pani zdejmie ze stołu kapę" - mówi zbój. Żona odchyła kapę i co widzę? Na stole leży długi, ostry sztylet. Zbój mówi z ironicznym uśmiechem: "A, takie rzeczy ukrywacie w domu, co?" Panowie są świadkami że pod kapą znalazłem sztylet, tak, czy nie? "Widzimy, że na stole leży sztylet" - odpowiada kolega inżyniera. "Niech pani to weźmie do ręki! rozkazuje mołojec podsuwając żonie /celowo/ koniec sztyletu. Żona drżąc ze strachu ujmuje rąkojeść sztyletu. " A, widzę, że pani wie jak to się trzyma. No, proszę się ubrać, wszyscy pójdziecie na komisariat!" Żona wpada do mnie ze łzami w oczach, zstępuje ręce, " poradź, oni mnie zabiją." Z rozpaczą tracę jasność myśli, tracę władzę w rękach i w nogach, nie wiem co robić. Żona sicho płacze. " Czy mam się ubrać? Czy pójdiesz ze mną?"

Wykoniają się odwieczne pytania: Gdzie szukać ratunku, pomocy? Co zrobić? Każdej chwili może tu wpaść mołojec z krzykiem, czemu się żona nie ubiera. Żona przechodzi do kuchni, wraca. " Co on mówi? - pytam. Nic, czeka. Długo czeka i stosunkowo spokojnie." Wtedy strzeliła mi myśl: "Szantaż". Szybko mówię do żony: " Wejź do niego, powiedz, że dasz mu flaskę rumu i się odwiedzisz." Żona boi się, nie ma odwagi, długo się zastanawiam. Fakt, że mołojec wciąż czeka upewnia mnie, zbój w ciąż czeka, bo chce wymusić okup.

Zaczynam żonie jeszcze raz perwadować, jeżeli się nie uda pójdę do niego sam - mówię. Żona decyduje się, po chwili wraca. " On chce flaskę rumu i sto złotych".

Nie mamy pieniędzy, ale odetchnęliśmy z ulgą - a więc nie śmierć, lecz pieniądze. Zaczynają się targi. Skończyło się na tym, że żona dała mu flaskę wódki i 30 zł. inżynier - marynarkę i 30 zł. przygodny gość, kolega inżyniera /jako świadek/ 30 zł.

" Dobraniec" - mówi zbój, cyniczny zbrodniarz i dodaje " dziakuju ".
Dużo czasu trzeba po odejściu mołojca, żeby się uspokoić, wrócić do
równowagi. O stracie materialnej wogóle się nie mówi. Życie nasze wi-
siało na włosku. Tysiące Żydów w identycznych okolicznościach ginę-
ło bez śladu. Nie dali łapówki, albo za późno na ten pomysł wpadali,
szli na Łackiego / mołojec podawał ich jako komunistów, albo paska-
rzy i. t. d. / Gestapo chętnie im wierzyło. Bliżej sprawy nie badano.
Setki i tysiące Żydów i Żydówek przepadało bez wieści. Czy ktoś z tych
męczenników jeszcze żyje. Kto to wie?

6. I. 1942 I. Ber.